Niedziela
24-VII. 1938 r.

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Cena 20 gr

NARODOWE Życie Gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO GOSPODARCZY

Rok I. Nr 16.

Częstochowa – Lwów – ŁÓDŹ – Pabianice – Warszawa – Katowice

Środki gospodarczego zaopatrzenia narodu w okresie wojny

Patrzmy na Francję

To, co się dzieje we Francji, musi nas interesować. Każdy głos w sprawach gospodarczych, politycznych itp., a mający związek z ogólną sytuacją międzynarodową, nie może ujść uwagi polskiej. Winniśmy dokładnie zdawać sobie sprawę ze stosunków wewnętrznych zachodniego sąsiada — Niemiec, z zachodzących tam przeobrażeń różnej natury.

„Front ludowy" pogrzebał wiele nadziei. pokładanych we Francji. Jego rządy, jak żadne, wepchnęły gospodarkę francuską w wielomiljardowy deficyt, a nieszczęśliwe i nietaktowne posunięcia na arenie międzynarodowej — zredukowały autorytet Republiki Francuskiej. Dość tu wspomnieć jeden „występ" tow. Leona Jouhaux na kongresie socjalistycznych klasowych związków zawodowych w Oslo w sprawie przyjęcia Z. S. R. R. do swego grona. Poparcie jego wniosku jedynie przez Hiszpanię rządową i Meksyk przy sprzeciwie 16 innych państw (m. i. delegacji polskiej) stanowi blamaż wielkiego kalibru. W wielu dziedzinach rzecz ma się nie inaczej.

Tymczasem jednak w innych sferach nastąpiło już otrzeźwienie. Pozbyto się już pacyfistycznych mirażów, widząc jedynie ostoję mocarstwową Francji w jej militarnej potężnej i zdrowej gospodarce narodowej, nie kierowanej dyrektywami tajemniczych osobników, których prawdziwe nazwiska nawet nie są ogółowi Francuzów znane („Blum*, „Boris" itp.),

Stanowisko tych sfer jest jasne. Wskazują one wyraźnie, jaką ewolucję polityczną i gospodarczą Francja przejść musi, na jakim poziomie bojowości być musi armia francnska, jakim winien być stan gotowości w uzbrojeniu i aprowizacji narodu i armii.

Wojna totalna

Nowoczesną wojnę nazwano totalną i słusznie. W orbitę działań wojennych w przyszłości wciągnięty będzie i zagrożony cały naród. Ludność cywilna wcale nie mniej będzie pod obstrzałem nieprzyjacielskich pocisków i... bibuły propagandowej, chcącej zasiać niepokój, niewiarę w własne siły, rozprężenie i panikę na tyłach.

Ale nie tylko ludzie, naród, stanowić będą o wojnie totalnej. W rachubę wejść muszą jako nierozdzielny składnik: każda inicjatywa, wszelkie zasoby i bogactwa naturalne, każda praca. W ogniowej próbie nie zabraknie miejsca dla nikogo. Wszystkie myśli zostaną podporządkowane jednej dyrektywie i zestrzelone w jedno dążenie, wszystkie siły zjednoczone w jednym wspólnym wysiłku do jednego wspólnego celu. Nie może być odcinka życia społecznego, gospodarczego i politycznego, który by został pominięty w ogólnej akcji. Wszyscy i wszystko. Wojna totalna.

Aprowizacja Francji w czasie wojny

— „Nowoczesna wojna to dziurawy worek" — pisze generał Dufieux w „Le Figaro" z dn. 36.. r. b. Zwycięstwo wtedy jest prawdziwym zwycięstwem, jeśli wojna zostanie szybko rozstrzygnięta na swą korzyść. W wypadku przewlekania się jej bankructwo grozi zarówno pokonanemu jak i zwycięzcy. Moloch wojny żąda nie tylko ofiar ludzkich, ale i tonn złota na prowadzenie wojny.

Dopuśćmy znów do głosu generała Dufieux, który dalej pisze:

„W normalnej ofenzywie armia, złożona z 10 dywizyj piechoty potrzebuje dziennie 3 pociągi prowiantu i paszy, czyli tysiąc tonn. Dla samej amunicji niezbędnych jest 18—20 pociągów dziennie. Do tego jeszcze dochodzi: materiał, przeznaczony na naprawę i utrzymanie dróg komunikacyjnych, budowę nowych przeszkód strategicznych, okopów i t.p. zaopatrzenie w benzynę, wymianę sprzętu artylerii i piechoty, wymianę taboru zwykłego i mechanicznego, ekwipunek przeciwgazowy, maskowanie terenu, medykamenty itd. Na 10 dni wojny czyni to razem 258—300 pociągów, czyli 100—120.000 tonn amunicji, broni i materiałów różnego rodzaju — wszystko potrzebne dla tej armii".

Słuszne jest więc to powiedzenie o dziurawym worku. Wskazuje, jak kolosalny musi być „kapitał zakładowy" na prowadzenie wojny.

Dokładnie w miesiąc później znawca polityki zbożowej Pierre Halleé, w tymże „Le Figaro" omawia kwestię przygotowania wojennego Francji z innego punktu. Myślą przewodnią jego artykułu jest: — Czy Francja wyżywi siebie w czasie wojny. Stwierdzając naogół pomyślny układ stosunków aprowizacyjnych, rozpatruje Hallé poszczególne pozycje zaprowiantowania.

(Ciąg dalszy na str. 5)

Rzemiosło okręgu łódzkiego

Jak wynika ze sprawozdania Izby Rzemieślniczej w Łodzi za rok 1937 Okręg Łódzki posiada 29.964 samoistnych i legalnie prowadzonych warsztatów rzemieślniczych, z tego **16.256** (54,25 proc.) **chrześcijańskich i 13.708** (45.75 %) **żydowskich.**

Rok 1937 spowodował poważny przybytek warsztatów, bo aż 1521

Jeśli chodzi o rozmieszczenie warsztatów na terenie Okręgu, to na Łódź przypada 8.414; drugim środowiskiem posiadającym poważną bardzo ilość warsztatów rzemieślniczych jest powiat kaliski z 2.624 warsztatami. Najmniejszy procent warsztatów rzemieślniczych posiada powiat turecki. Na jego terytorium mamy zaledwie 709 warsztatów.

Niewątpliwie ciekawe jest ile warsztatów należy do poszczególnych grup zawodowych. Podział przedstawia się następująco:

1) grupa spożywcza	7.473
2) „ spórzana	5.716
3) „ skórzana	5.493
4) „ metalowa	3.825
5) „ drzewna	3.567
6) „ budowlana	2.172
7) „ usług osobistych	1.718

Na 65 zawodów zgrupowanych w zasięgu działania Łódzkiej Izby Rzemieślniczej te wyżej wymienionych 7 zawodów skupia 20.914 warsztatów. Stanowi to 70 proc. całości zarejestrowanych warsztatów.

Tak przedstawia się rzemiosło Okręgu Łódzkiego ilościowo, jednak należy się zastanowić przede wszystkim nadsiłą gospodarczą tych warsztatów i tutaj dane pokażą obraz mniej korzystny, niżeli by to z ogólnej ilości warsztatów wynikało. Bowiem na ogólną ilość 29.964 warsztatów 13.119 jest zaledwie prowadzonych przy pomocy sił najemnych, stanowi to zaledwie 43,8 proc., 15.845, a więc 56,2 proc. pracuje jeoynie tylko przy pomocy własnych swoich rąk, obywając się bez wszelkiej pomocy.

Warsztaty prowadzone przy pomocy sił najemnych zatrudniają 36.942 osoby. Średnio więc przypada na zaopatrzenie warsztatów siłami pomocniczymi 2,8 osoby.

Że rzemiosło jednak dźwiga się z upadku i zapomnienia i zdobywa coraz większe znaczenie, to świadczy fakt wzrostu ilości zakładów rzemieślniczych oraz wzrostu sił pomocniczych zatrudnionych w jego warsztatach. Wzrost ten w porównaniu z rokiem 1936 podniósł się o 57,55 proc:

Świadectw przemysłowych, kategorii przemysłowej, zostało wykupionych 17.001, stanowi to w porównaniu z rokiem 1936 wzrost o 29 proc.; kategorii handlowej 4.657, — wzrost o 19 proc. w stosunku do roku ubiegłego.

Ten poważny wzrost warsztatów jest jednak mniej znaczący niżby to z cyfr wynikało, gdyż są to niemal wszystko warsztaty prowadzone tylko przez właścicieli warsztatów bez pomocy sił najemnych. Wzrost warsztatów posiłkujących się siłami najemnymi jest nikły i sięga zaledwie 7 proc. Natomiast należy podnieść, jako otuchę na przyszłość, że w warsztatach zatrudniających siły pomocnicze nastąpiła poprawa, a co za tym idzie konieczność pomnożenia sił najemnych. Widać to po wzroście zatrudnienia, który określony został na 57,55 proc. w stosunku do roku 1936.

Jak więc z tego liczbowego przeglądu widać, rzemiosło przetrwało ciężki okres kryzysu i już przy bardzo małym polepszeniu koniunktury wykazuje wielką prężność rozwojową. Tę prężność małych warsztatów pracy wielokrotnie podkreślał i na każdym kroku podkreśla ruch narodowy. Wiadomo jest bowiem, że mały zakład wytwórczy potrafi lepiej dostosowywać się do przemian gospodarszych, załamań koniunkturalnych na rynku, zniżki cen, braku surowca, braku kredytu, zmniejszenia się zapotrzebowania i t. p. Nic więc dziwnego, że baczniejsze zwrócenie uwagi na własny mały warsztat pracy powinno być troską nie tylko społeczeństwa, ale przede wszystkim państwa, które bezwzględnie powinno dbać o rozrost i rozwój tych placówek gospodarczych, które stanowią tak wielką i odporną siłę na wszelkie załamania natury gospodarczej.

Przy tak poważnym znaczeniu rzemiosła dla rozwoju gospodarstwa narodowego niezwykle dziwnym i przykrym musi się wydać fakt całkowitego odosobnienia i pozostawienia przez długie lata rzemiosła własnym swoim siłom. Ten fakt jest niezmiernie przykry i świadczy o niewłaściwym nastawieniu władz, których obowiązkiem jest czuwanie nad pomyślnym rozwojem całości gospodarstwa narodowego. Jak dalece daje się widzieć obojętność czynników oficjalnych dla rozwoju rzemiosła, świadczy ustęp ze sprawozdania Izby Rzemieślniczej w Łodzi z roku 1937 (str. 3.).

„Do przeszkód utrudniających rozwój tej gałęzi gospodarki narodowej należy przede wszystkim brak kapitałów inwestycyjnych i obrotowych. Zapotrzebowanie kredytów wynosi w tej chwili 15 milj. zł., a kredyt przyznany dla rzemiosła przez Bank Gospodarstwa Krajowego wynosi 724 tys. zł., z czego wskutek utrudnień czynionych przy otrzymywaniu pożyczek rozprowadzono zaledwie 570 tys. zł. W tych warunkach nie może być mowy o modernizacji warsztatów, wydobyciu rzemiosła spod opieki pośredników w zakresie surowca i nakładców przy zbywaniu wytworów.

„Taki układ stosunków powoduje, iż **znaczne zwiększenie obrotów w rzemiośle nie przyniosło zysków,** jakich należałoby się spodziewać, **bo zabrał je kto inny, a nie rzemieślnik“** (naturalnie żydzi - red.).

Jeśli taki ustęp znajduje się w oficjalnym sprawozdaniu Izby Rzemieślniczej, to świadczy on najwymowniej o tym, jak dalece sięgło między rzemiosło rozczarowanie do czynników państwowych, rozprowadzających kredyt i mających na celu, — z urzędu, podniesienie rzemiosła. Tego rodzaju zdania rzadko się słyszy z ust rzemieślnika, który ciężko pracując w swoim warsztacie nie jest skłonny do krytyki i gdy tym głosem przemawia, to znaczy, że jest pogrążony w rozpaczy. Źle jest, gdy ten, na którego stawia się wielką stawkę, bo przygotowanie fachowych kadr rzemieślniczych i danie możności zarobkowania tysiącom a chleb miljonom ludzi, pogrąża się w rozpaczy.

Dalej znowu skarga z tegoż samego sprawozdania wyjęta:

„Nie bez wpływów na ujemne kształtowanie się stosunków w rzemiośle pozostaje również

(ciąg dalszy na stronie 3-ej.)

PRZEGLĄD PRASY

Rzekoma aktywność naszej polityki

Pod tym tytułem pisze Władysław Studnicki w „Słowie“ wileńskim z dnia 16 VII. rb.

„Polityka zewnętrzna Polski ma pozory wielkiej aktywności. W ciągu ostatnich paru tygodni Minister Beck odwiedził Sztokholm; Oslo, Helsingfors, Kłajpedę, Talin, w końcu Rygę i nawet z dwadzieścia minut był w Kownie, gdzie napił się wina. Biuletyny prasowe nie podały co jadł, co pił w zwiedzanych stolicach państw i państewek nadbałtyckich, podając tylko szablonowe, do niczego nie obowiązujące przemówienia przedstawicieli, gospodarzy i ministra Becka.

„Nie ulega wątpliwości, że był to wojaż przyjemny, nie zamącony dyskusją w sprawach pierwszorzędnego znaczenia. Obiady, rauty, obserwacje nadbałtyckie krajobrazów, wszystko to może być rozrywką, częstokroć jednak męczącą. Sądzę nawet, że Pan Minister może odczuwać, że parę tygodni swego spokoju poświęcił na ołtarzu Ojczyzny.

„Podróże te mogły sprawić wrażenie ucieczki od sprawy ważnej, aktualnej, a mianowicie — naszego stosunku w kwestii Czechosłowacji. Polityka aby była płodną musi skoncentrować się na najważniejszej sprawie, występującej na porządek dzienny, lub na wprowadzeniu tej sprawy w sposób odpowiedni na porządek dzienny. W danej chwili jest to kwestia Czechosłowacji, a partnerami w tej sprawie są Niemcy, Polska, i Węgry. Byłaby więc zrozumiała i uzasadniona podróż naszego Ministra Spraw Zagranicznych oraz naszego Szefa Sztabu do Berlina i Budapesztu. Tymczasem wybrano kraje nadbałtyckie.

„Nasza polityka nadbałtycka w ciągu dwudziestu lat była jednym wielkim złudzeniem, powstającem z niezozumienia realnych warunków państw i krajów nabałtyckich“.

Po tych uwagach mastępuje szczegółowe omówienie dotychczasowych stycznych politycznych i gospodarczych Polski ze Szwecją, Finlandią, Estonią i Łotwą.

Autor artykułu szczegółowo uzasadnił, że państwa bałtyckie są w sferze dominującego działania politycznego i gospodarczego Niemiec i Sowietów, stąd liczenie na ich pomoc militarną jest bezsensowne.

Państwa te są bardzo małe tak ludnościowo jak i terytorialnie, — zawsze będą się starały być neutralnymi.

Potęga militarna Niemiec, wielki obszar Sowietów, to czynniki hamujące bezwzględną współpracę i poddanie się politycznie wpływom Polski.

Odnośnie zagadnień gospodarczych, autor podaje następującą argumentację:

„Udział Polski w handlu państw bałtyckich jest nikły, znacznie mniejsyy od udziału Rosji sowieckiej, a szczególnie Niemiec. Ilustruje to następująca tabela:

Procentowy udział w przywozie i wywozie w 1934 r.

	P.	W
POLSKI		
Finlandia	2,8%	—
Estonia	3,1%	—
Łotwa	4%	0,4%
ROSJI SOW.		
Finlandia	5,2%	1,6%
Estonia	4%	2,5%
Łotwa	3%	2,5%
NIEMIEC		
Finlandia	22,9%	10,1%
Estonia	21,4%	22,5%
Łotwa	2,4%	27%

Tylko w 1934 r. przywóz Polski do Łotwy był znaczniejszy, niż Rosji sowieckiej. Rosja sowiecka wywiera duży wpływ na Estonię i Łotwę przez tranzyt. Oba te Państwa współzawodniczą ze sobą o tranzyt rosyjski, a przez to licytują się w swej zależności od Rosji.

Państwa bałtyckie są właściwie w sferze wpływów gospodarczych Niemiec. Tylko wywóz Finlandii do Anglii przewyższa jej wywóz do Niemiec. Nikłe stosunki gospodarcze z Polską nie przyczyniają się do wpływów politycznych Polski w tych państwach. —“

W rezultacie pan Studnicki kończy swój artykuł następującym zdaniem:

„Cały bilans wojażów naszego ministra nad Bałtykiem streszcza się do zera“.

Nie chcemy, aby posądzano nas o złośliwość, więc do tego jednego zera nic nie dodamy.

sic

Szmaty kryją w sobie miliony

Organizujmy handel szmatami

„Handel szmatami w Polsce", oto broszura propagandowa napisana przez **Eugeniusza Dębowskiego.** Tytuł nie bardzo pociągający przeciętnego czytelnika do kupienia broszury i zapoznania się jej z treścią. Jednakże fatalny błąd popełnił ten, kto mogąc nie zapoznał się z jej treścią. Wystarczy zacytować kilka zdań z uwag wstępnych tej broszury, aby już z niezwykłą ciekawością rozpatrzeć treść całej broszury.

„Szmaty polskie przedstawiają się pod względem jakości bardzo różnolicie, od gatunków dobrych i poszukiwanych, do najgorszych, kolorowych, odrodzonej bawełny. Przemysł zagraniczny nabywa je za daleko mniejsze sumy niż wynosi nasz import szmat i odpadków włókien. Zgodnie z danymi Głównego Urzędu Statystycznego w roku 1936 importowaliśmy odpadków włókienniczych i szmat 231.034 q (= quintal) wartości 22.966.000 zł., a wywieźliśmy zagranicę 86.812 q za sumę 3.966.000 zł. Importowaliśmy głównie z Anglii, Holandii, Belgii, Szwecji, St. Zjednoczonych, Francji, Z. S. R. R. i Austrii. Eksport kierowany był przede wszystkim do Francji, Austrii, Czechosłowacji, St. Zjednoczonych. Jak wynika z zestawienia niżej wskazanych liczb nadwyżka importu nad eksportem tych artykułów jest bardzo poważna, bo wynosząca 19 mij. złotych. Ujemne jego cechy akcentują się silniej w świetle faktów możliwości zmiany tego stanu, ta możliwość leży głównie w racjonalnej organizacji zbiórki szmat i odpadków w Polsce. Z roku na rok przemysł przetwórczy polski (głównie włókienniczy i papierniczy — red.) poczyna w większym stopniu korzystać z krajowego surowca, przez co osiąga się procentowe zmniejszenie naszego importu surowców, a zwłaszcza szmat i odpadków zagranicznych".

Autor broszury w wymowie faktów i cyfr usiłuje za wszelką cenę przekonać społeczeństwo wsi (naturalnie tylko polskie) o wielkości i ważności zagadnienia handlu szmatami.

Słowo „gałgany" i „gałganiaż", to coś niezwykle w naszej psychice i naszym języku małego, niskiego i brudnego. Tymczasem ile wielkich i poważnych zakładów przemysłowych potrzebuje tych „gałganów", a co zatem i „gałganiarzy".

Jakość artykułów włókienniczych przy dodatku szarpanego włókna szmat wełnianych wcale na swej jakości nie traci. Oczywista szmaty muszą być wysortowane i odpowiednio podzielone, ale w gruncie rzeczy to są tylko owe pogardzone „gałgany".

Należy więc koniecznie przełamać psychiczne nastawienie w społeczeństwie, że **to jest ten najgorszy człowiek, a handel gałganami to najpaskudniejszy rodzaj handlu.**

Bo, że tak nie jest daliśmy jako przykład wielkie zakłady przemysłowe, a że za handlem szmatami kryje się poważny zarobek i poważne obroty, to dane wyjęte z broszury E. Dębowskiego najlepiej powiny czytelników przekonać i wszystkich tych, którzy pozostawali w błędzie.

Że handel szmatami daje poważne zarobki świadczy fakt szybkiego wzbogacania się tych, którzy mieli odwagę zająć się systymatyczną organizacją skupu szmat. Sami możemy dać przykład na to, z jednego z małych miasteczek pow. minsko-mazowieckiego, Kałuszyna. W tej to osadzie, mającej nie wiele ponad 5.000 ludności zostało zorganizowane silne koło Stronnictwa Narodowego. Kierownictwo koła na jednym z posiedzeń Zarządu postanowiło skierować licznych bezrobotnych (chrześcijan) na odcinek handlu szmatami. Rezultat był niespodziewany. W ciągu dwóch tygodni Kałuszyn i okoliczne wioski posiadały już 14 wykwalifikowanych, znanych każdemu mieszkańcowi okolicznych wiosek — szmaciarzy. Jeden z nich, bardziej przedsiębiorczy, założył hurtownię. Nagromadzone w hurtowni szmaty wozami przewożono do Warszawy i tam je zbywano. Fakt ten najlepiej świadczy, jak zdrowa i dobrze przemyślana myśl w niezwykle szybkim tempie może dać dobre rezultaty. W tym wypadku znalazło chleb i pracę 14 młodych mężczyzn. Wzakres ich działania wchodziła mała osada Kałuszyn i okoliczne wioski w promieniu kilkunastu kilometrów.

Proszę sobie wyobrazić, gyby tego typu organizacja nastąpiła na obszarze choćby tylko jednego lub kilku województw, ileż rąk znalazło by pracę, ileż dotychczas niszczonych i palonych szmat uratowało by się i o ile przez to poprawił by się nasz bilans handlowy. którego deficyt przy tym jednym artykule wynosi 19 milj. zł. rocznie.

To są wstępne uwagi, które rzucamy na tle handlu szmatami w Polsce. Za tymi pójdą dalsze, ale już w następnych numerach.

Erski

Rzemiosło Ogręgu Łódzkiego (ciąg dalszy)

obowiązujące prawo przemysłowe, projekt nowelizacji którego wywołał w rokn 1937 wśród rzemiosła głębokie wstrząsy, i **rzemiosło pokłada nadzieję, iż zmiana przepisów pójdzie w kierunku takim, który umożliwi rzemiosłu wzmocnienie organizacyjne i gospodarcze.**

„Ustawodawstwo socjalne przygniata swoim ciężarem rozwój gospodarczych placówek rzemieślniczych, jest ono bowiem dostosowane do wielkiego przemysłu, a nie do średniego i drobnego warsztatu rzemieślniczego, **który musi pracować nie w te dni i godziny, jakie przewidział ustawodawca, a wtedy jak ma zamówienie, i tyle godzin ile trzeba, aby je wykonać w terminie.**

„Najbardziej paradoksalna sytuacja wytwarza się w dziedzinie kształcenia uczniów: art. 116. prawa przemysłowego zabrania pobierania opłat za naukę, odwrotnie — nakazuje wynagradzanie ucznia. **Rzemieślnicy,** nie mogąc pogodzić się z tym stanem, **wstrzymują się raczej od przyjmowania uczniów, wskutek czego ilość zarejestrowanych umów zmniejsza się, natomiast zwiększa się codziennie ilość rodziców przychodzących do Izby i ofiarujących dość wysokie opłaty rzemieślnikom za przyjęcie chłopaka do nauki — przepis istnieje, bezrobocie wśród młodzieży rośnie, odczuwa się brak należycie wykwalifikowanych rzemieślników"** (podkreślenia red.).

— Ta są skargi, których nie dało się pominąć nawet w urzędowym sprawozdaniu. Siła ich argumentacji jest wielka i wystarczy, naszym zdaniem, na to aby wreszcie zdecydowano się na zmianę szkodliwego ustawodawstwa przemysłowego i socjalnego, które nie wnoszą żadnych wartości, a jedynie tylko powodują osłabienie ekspansji rozwojowej rzemiosła polskiego.

Konieczność zmiany i to bezwzględnie zmiany na lepsze, żąda nie tylko bezpośrednio zainteresowany rzemieślnik, ale żąda go i całe społeczeństwo. Zmiana ta musi więc nastąpić i to szybko!

Rzemieślnik

Znowu uchylona konfiskata

„Słowo" wileńskie z dnia 16 lipca rb. podaje pod powyższym tytułem wyciąg z protokułu wspólnego posiedzenia niejawnego Sądu Okręgowego w Wilnie, mocą którego został uchylony wniosek Starostwa Grodzkiego w Wilnie o zatwierdzenie zajęcia tegoż czasopisma z dnia 3 lipca 1938 r.

Po podaniu uzasadnienia postanowienia Sądu Okręgowego radakcja zamieszcza od siebie przypisek.

Przypisek ten ze względu na swą treść aktualną i dla naszego pisma, pozwalamy sobie zacytować in extenso.

„Jak z powyższego widzimy' Sąd uznał konfiskatę Nr. 180 „Słowa" tak jakeśmy się tego spodziewali za **„całkowicie bezzasadną i pozbawioną wszelkich podstaw prawnych".** A jednak pomimo oczywistego nonsensu tej konfiskaty, musieliśmy się jej podporządkować, skutek czego ponieśliśmy duże straty materialne. Na naszym terytorium nie obowiązuje bowiem żadna ustawa, regulująca odpowiedzialność urzędników w razie wydawania zarządzeń wbrew prawu.

„Nie pierwszy i nie poraz ostatni konfiskują nam w Wilnie pismo bez żadnych podstaw prawnych. Gorzej, mamy wrażenie, że dzieje się tak, nie ze względu na nieuctwo urzędników, lecz wprost przez złą wolę. Wygląda, że czynniki decydujące w naszym mieście wiedzą, że dana konfiskata nie będzie przez Sąd zatwierdzona, a jednak ją zarządzają, „bo któż im zabroni", bo w ten sposób mogą wyrządzić krzywdę meterialną organowi prasy niezależnej. Nazywa się to obecnie „walką polityczną administracjii z prasą", ale w języku prawników i wogóle ludzi uczciwych powinno się to nazywać: **nadużyciem władzy."**

Po tym oświadczeniu redakcyjnym „Słowa" została podane treść skonfiskowanego przez Starostwo Grodzkie Wileńskie artykułu.

My ze swej strony dodać musimy tylko wyjaśnienie, które naświetli Czytelnikom stosunek Starostwa Grodzkiego Łódzkiego do nas, a mianowicie, że w **ciągu tak krótkiego okresu wydawania naszego pisma mieliśmy cztery niemal że kolejno konfiskaty. Sąd Okręgowy w Łodzi trzy z nich uchylił.** Zdaje się więc, że to co o konfiskacie „Słowa" pisze redakcja „Słowa", zupełnie może być w naszym wypadku powtórzone.

red.

RECENZJA

Stanisław Głąbiński:
Skarbowość samorządowa w Polsce i potrzeba jej reformy.

Nakładem Zarządu Okręgowego Str. Nar. w Bielsku wydana została broszura 30 str. z suchym tytułem i w szarej okładce. Autor jest, jak wiadomo, profesorem, człowiekiem nauki i głębokiej wiedzy. I dlatego też rzecz opowiedziana jest prosto i dostępnie. — Napróżno tu szukać cytat, wykazów literatury, odsyłaczy, źródeł, którymi upstrzone są pretensjonalne i jakże często grafomańskie i bezwartościowe publikacje. Nie, niema trudnych rzeczy — są jedynie takie, które się zna i rozumie dobrze lub źle. Prof. Głabiński nietylko jest wszechstronnym znawcą przedmiotu, ale jest na tyle z nim zżyty, że o tym zawiłym i specjalnym dla innych pro-

(ciąg dalszy na sronie 5-tej)

PRZEGLĄD GIEŁDOWY

za czas od 10 do 16 lipca 1938 r.

Tabelka kursu dewiz, papierów procento-procentowych, akcyj i ceny zbóż obejmująca okresy od 3 do 9 i od 10 do 16 lipca br. przedstawia się następująco:

	3—9 lipca br.	10—16 lipca br.
Dewizy		
funt szterling	16,25	26,15
dolar U. S. A.	5,31	5,31
frank szwajcarski	121,55	121,49
frank francuski	14,78	14,71
marka niemiecka	212,54	212,54
Akcje i papiery procentowe		
Bank Polski	120,75	126,47
4% Pożyczka Konsolidacyjna	67,46	67,47
4½% Pożyczka Wewnętrzna	66,78	67,38
5% listy zast. m. Łodzi z 33 r.	68,57	68,36
Giełda zbożowa w Łodzi		
pszenica I st.	28,44	29,25
żyto I st.	23,39	22,58
jęczmień I st.	17,75	17,75
owies I st.	21,32	20,90

W tygodniu ubiegłym na giełdach pieniężnych i zbożowej w Łodzi mieliśmy tendencję słabą. Kursy dewiz, ceny zbóż i kursy walorów wyraźnie zniżkowały. Jedynie kurs akcyj Banku Polskiego poważnie zwyżkował.

Na rynku dewizowym z pięciu notowanych przez nas dewiz w tygodniu ubiegłym jedynie średnie dolara USA i marki niemieckiej pozostały bez zmian w stosunku do średnich z tygodni poprzednich. Reszta średnich notowań wykazuje zniżkę. Codzienne notowania funta szterlinga wahały się w ub. tygodniu w granicach od 26,22 dn. 11 bm. do 26,18 w dniach 13 i 14 bm. osiągając ostatniego dnia notowań tj. 13 bm. poziom 26,20. Jak z powyższego wynika średni kurs funta szterlinga dobrze charakteryzuje całotygodniową tendencję. Wysokość notowań franka szwajcarskiego wahała się od 121,55 dn. 11 bm. do 121,45 dn. 12 i 13 bm. by wreszcie dnia 14 lipca osiągnąć poziom 121,50 i utrzymać go już do końca tygodnia. Notowania dewizy na Paryż w tygodniu ubiegłym nie przedstawiają tendencji wyraźnej jak np. funt szterling lub frank szwajcarski. Notowanie najniższe franka francuskiego przypada na dzień 12 bm. i wynosi 14,73 co stanowi poziom najwyższy w ub. tygodniu. 14 bm. obserwujemy nowy spadek na 14,71 a dnia 15 bm. wzrost na 14,72. Spadek kursu franka francuskiego w ostatnim czasie, niemożność opanowania gwałtownych skoków jego kursu świadczy o poważnym niedomaganiu ustroju monetarnego Francji.

Na rynku akcyj i papierów procentowych poważny wzrost wykazały notowania akcyj Banku Polskiego. Mianowicie pierwszego dnia notowań w ub. tygodniu tj. 11 bm. kurs akcji naszej inslytucji emisyjnej wyrażał się cyfrą 122.—. Dnia 13 bm. akcje osiągają maksymalny kurs 130.— w ub. tygodniu. Kurs ten jednak nie utrzymuje się, ale zaczyna spadać. Ostatniego dnia tj. 15 cm. akcje są notowane 126,50. Średni kurs 4% Pożyczki Konsolidacyjnej zasadniczo utrzymał się na poziomie z tygodnia poprzedzającego. Jeśli jednak rozpatrywać codzienne notowania, to stwierdzimy łatwo tendencję zniżkową, która swój początek zaznaczyła 13 bm. przetrwała do dnia 15 bm. kiedy kurs osiągnął poziom znacznie niższy niż średnia (66,13). Podobnie kształtowct się kurs 5½% Pożyczki Wewnętrznej i 5% list. zast. m. Łodzi z 1933 r., z tą tylko różnicą, że spadek jego rozpoczął się o jeden dzień później, ale był znacznie silniejszy niż w wypadku 4% Pożyczki Konsolidacyjnej. Sytuacja na giełdach w umowie rynku jasno wykazuje, że brak jest w kraju wolnych kapitałów i że podaż jest większa skutkiem tego niż popyt, co uniemożliwia wzrost kursów walorów.

Na rynku zbożowym w Łodzi prócz jęczmienia, który swoją średnią cenę w ub. tygodniu w stosunku do tygodnia poprzedzającego utrzymał, notowania zarówno pszenicy, jak żyta i owsa wykazują zniżkę. Zgodne jest to z tendencją na innych giełdach zbożowych w kraju. Co do ceny zbóż po żniwach trudno coś przewidywać. W każdym razie interwencja czynników państwowych może przyczynić się do kształtowania się cen na poziomie cen na światowych rynkach zbożowych.

F. J.

Zagadnienie Jarmarków

ODPOWIEDŹ NA ANKIETĘ

Jarmarki mają swoją dawną historią i znane były w starożytności. W początkowej swojej formie służyły za miejsca handlu zamiennego, dopiero znaczenie jarmarków wzrasta i dochodzi do pełni wartości w średniowieczu.

Z początku odbywały się one raz do roku, stąd nazwa — Jahr-Markt. Z biegiem jednak czasu nazwa ta miała określenie na zbieranie się kupców w najodpowiedniejszym miejscu dla handlu. Służyły ku temu miejsca obrad starszyzny, oraz miejsca, gdzie odbywały się różnego rodzaju uroczystośbi (np. kościelne). Częste zbierania się kupców w miejscach dogodnych do sprzedaży zmieniły przypadkowe tereny na stałe. Zbierano się potem już nie periodycznie a co pewien czas, zgóry umówiony okres czasu.

Najlepszymi miejscami na jarmarki były skrzyżowania dróg handlowych, porty i t. p., słowem, gdzie znajdowały się największe skupiska ludzi.

Jarmarki były miejscami zainteresowania całego społeczeństwa. Na jarmarki przybywała szlachta z najodleglejszych powiatów czynić zakupy, zjeżdżali z odległych stron kupcy i rzemieślnicy. Jarmarki były również miejscem towarzyskich spotkań.

Wobec tak wielkiego znaczenia jarmarków, które wprowadzały mnogość artykułów i rodziły życie handlowe, konieczność się okazało stworzenie specjalnego ustawodawstwa jarmarcznego.

Ustawadawstwo jarmarczne wzięło w opiekę kupców i legalizowało zawierane tranzakcje. Ciekawe jest, że np. w czasie jarmarku nie było wolno aresztować kupca, że kupiec dla bezpiecznego dojazdu na targ dostawał specjalny konwój i t. p. Spory wynikające z tranzakcji jarmarcznych załatwiały sądy jarmarczne. Wyroki zapadały szybko, bez formalistyki sądowej — były bezapelacyjne.

Miasta popierały jarmarki, gdyż przynosiły one im poważne dochody. Życie gospodarcze tak było ukształtowane, że jarmarki w życiu miast i wsi odgrywały bardzo poważną rolę.

W czasach obecnych, ze względu na rozwój techniczny środków lokomocji, i usprawnionej formy korespondencji handlowej, znaczenie jarmarków zmalało, ustępując swego miejsca handlowi osiadłemu. Obecnie jednak dla nas jarmarki odgrywają poważną rolę, gdyż są one miejscem budowania własnego życia gospodarczego; sprzedaży artykułów pryemysłu ludowego (rozprowadzają wytwory ludowe jak płótno, makaty, wyroby z drzewa, skóry i płody rolnicze i t. p.

W wielu miejscowościach w Polsce, jarmarki dają utrzymanie tysiącom ludzi. Na tych jarmarkach przeważają kupcy polscy, którzy przechodzą tutaj szkołę praktyki handlowej, sta owiąc narybek polskiego kupiectwa osiadłego.

Ponadto jarmarki dają możność zaspokojenia wszystkich potrzeb odległym wioskom, przez co są łącznikiem między produkcją miast i wsi. Jarmarki stykają ze sobą wyrobionego kupca miejskjego z początkującym kupcem wiejskim, są terenem ucierania się polskich obyczajów i zwyczajów handlowych. Jarmarki, jak już wspomnieliśmy, dają możność zarobkowania przeludnionej wsi.

Ci wszyscy, którzy by wypowiedzieli się za zlikwidowaniem jarmarków myślą kategoriami żydowskimi, gdyż żydzi wiedzą, że tam wyrastają pionierzy handlu polskiego, ludzie, którzy biorą twardą szkołę kupiecką i dzięki swej wytrwałości, oszczędności stają się awangardą kupiectwa polskiego.

Ten kupiec jarmarczny — straganiarz i drobny kupiec osiadły stanowi dziś szańce obronne przeciw zalewowi gospodarczemu żydowstwa, słusznie więc żydzi dążą do zniesienia jarmarków.

Stanisław Wawrzyniak

Łódź, dnia 20 lipca 1937 r.

KREDYTY ZBOŻOWE P. B. R.

Państwowy Bank Rolny udziela bezpośrednio kredytu pod zastaw zbóż. Kredyt ten udzielany jest rolnikom i za pośrednictwem terenowych instytucji kredytowych. Również udzielany jest kredyt zaliczkowy.

Kredyt rejestrowy, oprocentowany na 4,5% w stosunku rocznym udzielany będzie pod zastaw zbóż, rzepaku i rzepiku, również, ale tylko wyłącznie w ziarnie, na grykę, groch, peluszkę, łubin, fasolę, len i konopie.

Spłata kredytu rejestrowego powinna być dokonana do 30 czerwca 1939 r. przyczym pożyczki zaciągnięte w okresie lipiec — październik rb. muszą być spłacone do dnia 31 maja 1939 r.

Kredyty płatne będą w sześciu ratach miesięcznych, poczynając od grudnia rb. Na zabezpieczenie kredytu, oprócz rejestrowanej w Sądzie umowy o zastawie umowy oraz polisy ubezpieczeniowej zastawionego na rzecz Banku zboża, muszą być składane weksle z wystawienia pożyczkobiorcy.

Minimum pożyczki na rejestrowy zastaw zboża wynosi zł. 2000. Wysokość pożyczki sięgać może 60% wartości giełdowej zboża w snopie lub 70% w ziarnie; dla roślin oleistych 50% wartości giełdowej; dla roślin pozostałych 30% wartości giełdowej.

Podania o kredyt rejestrowy należy składać na specjalnych blankietach.

Kredyt zaliczkowy oprocentowany na 4% w stosunku rocznym udzielany jest pod te same płody rolne z wyjątkiem rzepaku i rzepiku. Terminy spłat pożyczek zaliczkowych jak i wysokości rat są te same co przy kredycie rejestrowym.

Pożyczki udzielane są do 2000 zł. dla osób fizycznych. Na zabezpieczenie kredytu zaliczkowego rolnik składać musi w instytucji pośredniczącej weksle, ponadto musi być złożone zobowiązanie przechowania zastawionych płodów.

Redakcja i administracja informuje, że do naszego specjalnego nr 15 sierpniowego, który ukaże się w zwiększonym nakładzie i objętości, ogłoszenia przyjmowane będą tylko do dn. 9 VIII godz. 12-tej. Nad opracowaniem treści redakcyjnej tego n-ru pracuje szereg wybitnych piór w Polsce.

ZNACZENIE REKLAMY

Celem każdego kupca jest rozszerzyć koło swych odbiorców, aby w ten sposób powiększyć swój zysk, który jest zależny od ilości sprzedawanych artykułów. Ta sprzedaż jest uzależniona od umiejętności zapoznania klienta od ich jakością ceną i warunkami nabycia. Reklama ma właśnie za zadanie takie informowanie, i równocześnie zachwalanie swej firmy i posiadanych towarów. Z początku wyrażała się ona za pomocą szyldów i wywieszek, potem przez coraz wspanialsze wystawy sklepowe, a wreszcie dzięki wynalazkowi druków związała się ściśle z drukarstwem i dziennikarstwem.

Rysunek czy słowo drukowane rozchodzące się w tysiącach egzemplarzy zaczyna spełniać najskuteczniej zadanie reklamy. Tak by się zdawało nie wnikając w meritum sprawy. Dziś zagadnienie reklamy jest rozpatrywane pod kątem widzenia naukowego dając jej za podstawy siłę sugestii i psychologii.

Widzimy, że umiejetne i sugestywne zareklamowanie jakiegoś artykułu magnetyzującą działa na przechodnia, zachęcając go do kupna danej rzeczy. Ta umiejętność reklamowania jest powszechnym czynnikiem, który wpływa bezpośrednio na rozwój danego interesu. Żydzi doceniając potęgę reklamy ustnej czy drukowanej, nie żałują nań pieniędzy, gdyż wiedzą, że jest ona związana ściśle z dobrem ich przedsiębiorstwa. Jeżeli chodzi natomiast o kupca chrześcianina, to ten z pewnym uprzedzeniem podchodzi do reklamy. Żal mu jest wydać kilkadziesiąt złotych, co w konsekwencji przyczynia się do małego zainteresowania klientów. Jako przykład niech posłuży nam Wolanow, Jatka, Kaftal, którzy tak szumnie reklamują się w Łodzi, że ma się wrażenie, że oni jedni posiadają monopol sprzedaży losów.

Ogłaszając się w prasie czy dzienniku czy w tygodniku, trzeba wziąć pod uwagę kilka czynników, mianowicie: czy pismo to jest czytane przez wieś czy przez miasto, przez jaką sferę jest najbardziej czytane, okres w jakim się ogłasza i umiejętność zredagowania danego ogłoszenia. Wyżej wymienione szczegóły bezpośrednio oddziaływują na czytelnika, nie biorąc tych rzeczy pod uwagę, z góry możemy być przekonani o małej wartości naszego ogłoszenia.

Przykłady. Konfekcja męska i damska posiadająca pierwszorzędne artykuły ogłasza się w pisemku lokalnym na wsi, tego rodzaju ogłoszenie nie da wielkiej korzyści. Kuśnierz posiadający wielki skład futer ogłasza się w piśmie sensacyjno kryminalnym, wynik tego rodzaju reklamy będzie negatywny, ponieważ czytelnicy tego pisma gonią za sensacjami, nie zwracając wcale uwagi na dział ogłoszeń. Składnica węgla ogłasza się w maju i w czerwcu, wobec nieodpowiedniej pory, żadnej korzyści kupiec nie będzie miał. Pan X z zawodu kupiec ogłasza się w prasie periodycznie, w tygodniku, względnie dzienniku, ogłoszenie średniej wielkosci, lecz przeładowane treścią znudzi czytającego i nie zainteresuje. Wyżej wymienionych błędów reklamy kupiec polski powinien się wystrzegać. Ogłoszenia powinny być krótkie, zawierające kwintesencję treści, aby wzbudzić zainteresowanie i chęć kupna posiadanych na składzie towarów.

c. d. n. J. Z.

Recenzja (Ciąg dalszy)

blemie opowiada, opowiada jak o rzeczy jasnej i codziennej. Jedynym dążeniem i ambicja jest przysłużenie się sprawie w imię dobra powszechnego.

Konstytucja nasza z 19 marca 1921 r zapowiadała rozgraniczenie źródeł finansowych państwa i samorządu, jednak rządy nie zrealizowały tych zapowiedzi, a i sama ustawa konstytucyjna została uchylona. W okresie t. zw. radosnej twórczości, pod którą rozumiemy życie nad stan bez obrachunku, dochodzi do olbrzymiego zadłużenia samorządów i inflacji wszelkiego rodzaju obciążeń mających na celu znalezienie pokrycia. Opłaty i podatki nie liczące się wcale ze skutkami i charakterem obciążeń wywołują niezadowolenie społeczeństwa.

Wiemy już obecnie, że z tymi pozostałościami radosnej twórczości rozprawiono się niezwykle radykalnie i brutalnie, drogą t. zw. oddłużenia samorządów, polegającego na prymitywnym umożeniu znacznej części należnych wierzycielowi sum...

Ewolucja zaś naszych t. zw. czynników miarodajnych, postępuje w duchu projektów b. ministra Czechowicza. Jest to kierunek wybitnie centralistyczny, dążący do skoncentrowania wszystkich głównych dochodów w ręku ministra skarbu.

Autor wykazuje całą agospodarczość podatku gruntowego, obciążającego szematycznie warsztat rolnika i nie liczący się z jego wydajnością. —

Samoistny podatek wyrównawczy nazwany jest żywą kompromitacją całego systemu podatkowego. Wypowiadaliśmy się już na łamach naszego pisma przeciwko świadectwom przemysłowym. Również przeciwstawia się im Sz. Autor, gdyż pobierane są od ludzi, którzy zamierzają samodzielnie pracować i stać się pożytecznymi członkami społeczeństwa.

Reforma nie jest możliwa w oderwaniu od systemu podatków państwowych, gdyż wzajemna zależność zadań i współpraca państwa i samorządów jest zbyt silna. Jednak powinna być podjęta. Opanowanie niezliczonej ilości zadań i potrzeb lokalnych nie jest możliwe przy najbardziej sprawnie fukcjonującym centralistycznym aparacie biurokratycznym. Obecnie, kończy Autor, samorząd istnieje jeszcze formalnie, ale w rzeczywistości jest tylko tolerowany.

Książka powinna być przeczytana przez każdego interesującego się zagadnieniem dalszego rozwoju naszego państwa.

W. K.

Przypominamy kalendarz podatkowy

Składanie zeznań

7 lipca Termin składania przez słzbodawców wykazów potrąceń na państwowy podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę.

Płatność podatków

25 lipca Termin płatności **zaliczki** miesięcznej na podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w miesiącu ubiegłym przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kateg. i przedsiębiorstwa przemysłowe pierwszych 5 kategoryj, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz spółki akcyjne, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółdzielnie i inne przedsiębiorstwa, które są obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych operacjach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia.

25 lipca Termin płatności zaliczki kwartalnej w wysokości podatku przypadającego od obrotu osiągniętego w kwartale ubieg. przez płatników nie wymienionych wyżej, a prowadzących prawidłowe księgi.

10 lipca Termin płatności **scalonego podatku** od obrotu od artykułów, objętych Monopolem Tytoniowym, Wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego, soli kuchennej, bydlęcej i przemysłowej, zapałek oraz losów loterii państwowej, obliczony od obrotu w miesiącu poprzednim, oraz octu spirytusowego, obliczony od sumy uiszczonej lub należnej Dyrekcji Państwowego Monopolu Spirytusowego za spirytus wydany do wyrobu octu wytwórniom octu spirytusowego.

25 lipca **Zaliczki na scalony podatek**: 1) od cementu, 2) od cukru — obliczone: od przychodu brutto, osiągniętego przez cementownie, względnie cukrownie w miesiącu ubiegłym, 3) od piwa, napojów winnych, wódek gatunkowych, octu (z wyjatkiem octu spirytusowego), kwasu octowego i drożdży — obliczonej od obrotu osiągniętego przez wytwórnię, a w razie wytworzenia na rachunek osoby trzeciej: od całkowitej wartości sprzedażnej.

7 lipca Termin płatności **podatku dochodowego** (Dz. II) **od uposażeń służbowych,** emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych w m-cu ubiegłym.

5 lipca Termin płatności **podatku od eneg. elektrycznej:** a) pobranego przez sprzedawcę w czasię od dnia 16 lipca do dnia ostatniego ubiegłego miesiąca,

20 lipca b) pobranego przez sprzedawcę w pierwszych 15 dniach danego miesiąca.

Środki gospodarczego zaopatrzenia narodu w okresie wojny.

(Ciąg dalszy ze str. pierwszej).

Przypatrzmy się im:

zboże: produkcja wystarczająca, nawet z małą nadwyżką,

wino: przywóz 14 milionów hektolitrów z Północnej Afryki,

mięso: z wyjątkiem baraniny produkcja własna wystarczająca; istniejący przywóz ok. 1 miliona kwintali (kwintal — 190 kg) nie jest konieczny,

oleje i tłuszcze: Francja sprowadza ich 5 milionów kwintali; zapotrzebowanie ich nie da się pokryć krajową produkcją,.

towary tekstylne: rzecz ma się podobnie jak z olejami i tłuszczami,

ziemniaki: ilości wystarczające,

jarzyny suszone: deficyt około miliona kwintali,

jarzyny świeże: nawet nadprodukcja; istniejący przywóz likwiduje się sam powoli stale,

różne owoce: przywóz około 6 milionów kwintali, które w czasie wojny są zbędne i mogą być zastąpione przez krajowe owoce lub inne artykuły żywnościowe.

rośliny pastewne: produkcja francuska zmniejsza się z pawodu konkurencji kolonij.

Aprowizacja Polski w czasie wojny

Struktura gospodarcza Polski różni się od tejże — Francji. Podstawą wyżywienia jest zawsze rolnictwo To też z tej strony nie grozi nam brak artykułów pierwszej potrzeby. Wprost przeciwnie nasza kultura rolna gwarantuje nam wyżywienie siebie nawet w czasie wojny, t. j. w okresie wzmożonej ze zrozumiałych względów konsumcji. Artykuły te jeszcze wywozimy. Przyjrzyjmy się następującemu zystawieniu:

	zbiory i produkcja 1937 r		spożycie 1937 r.	
pszenica	19.262.000	kwintali	17.250.000	kw.
żyto	56.578.000	„	54.855.000	„
ziemniaki	402.210.000	„	276.000.000	„
mięso	8.018.600.000	„	7.398.800.000	„
cukier	5.059.000	„		

owoce — przywóz za 35 milionów złotych; należy tu rozumieć owoce krajów południowych, jak: pomarańcze, cytryny itp. W każdym bądź razie suma przywozu poważna. Suma przywozu w 1937 r równa się sumie przywozu 1928 r. — roku najlepszej koniunktury,

tłuszcze i oleje — przywóz nasz opiewa na 21 milionów złotych.

Sytuacja nasza przedstawia się gorzej jednak, gdy weźmiemy pod uwagę artykuły niebezpośredniego spożycia, a potrzebne do różnych gałęzi przemysłu. Pod względem surowców jesteśmy krajem upośledzonym. Nafta i węgiel oraz niektóre jeszcze kopaliny gorszego rodzaju nie mogą zaspokoić wewnętrznych potrzeb. Brak nam bawełny, kauczuku; a przecież to są podstawowe produkty w przemyśle włókienniczym i gumowym. Nie mamy wysoko procentowej rudy żelaznej.

Można w ten sposób jeszcze na wiele rzeczy wskazywać, wiele rzeczy wyliczać i porównywać ze stanem u obcych. Musimy jednak wiedzieć na co nas stać i na ile liczyć możemy. Dokładna znajomość granicy maksymalnego wysiłku narodu pozwala na zdanie sobie sprawy jaką drogą, w jakim tempie taki wysiłek pójść może. Kalkulacja winna być precyzyjna. Błąd w obrachunku grozi bardzo przykrymi następstwami.

Wł. Baczyński

ZAKŁAMANE OBLICZE

Już swego czasu, w skonfiskowanym a od konfiskaty uchylonym przez Sąd Okręgowy artykule: „Żydzi w Handlu — kilka słów gorzkiej prawdy“ pisaliśmy o przemycanych do polskich mózgów myślach żydowskich. Jak wielką jest sugestia żydowskiej propagandy świadczy fakt, że wielu Polaków jeszcze po dziś dzień nie potrafi myśleć samodzielnie. Ciągle myślą kategoriami podsuwanymi im przez żydostwo i żydofilów.

Ci mali Polacy w wielkiej akcji odbudowy gospodarstwa narodowego, akcji związanej z propagandą haseł antysemickich i bojkotem żydowskich placówek gospodarczych (także i kulturalnych), widzą tylko wybujały szowinizm i słyszą tylko brzęk tłuczonych szyb.

Naturalnie, że z takimi osobnikami trudno jest wchodzić w dyskusję, bo są szowinistami własnej slepoty. Nie będziemy więc z nimi dyskutowali, nie mniej tych, którzy gdy trafią w życiu codziennym na podobnie myślących, podlegających świadomie czy podświadomie wpływom propagandy pism żydowskich, socjalistycznych i filo-semickich, będziemy się starali naprowadzić na właściwe tory myślenia.

Faktem niezaprzeczalnym jest, że zagadnienie żydowskie, konieczność budowy i rozbudowy własnego gospodarstwa narodowego, rugowania elementu obcego, w szczególności żydów, z wpływów na nasze życie tak kulturalne jak i ekonomiczne, prowadził i prowadzi konsekwentnie jedynie tylko polski ruch narodowy — Stronnictwo Narodowe.

Wszyscy inni, to jak swego czasu zauważył żydowski „Nasz Przegląd“: podlegają tylko atmosferze i tendencjom. Starają się korzystać z owoców walki prowadzonej przez innych (Stronnictwo Narodowe).

Naturalnie, że ci, którzy tylko podlegają chwilowym nastrojom i tendencjom, dopiero zauważyli wagę kwestii żydowskiej i konieczność jej rozwiązania, więc nie mogą mieć ani utrwalonego na to zagadnienie poglądu, ani też skutecznego programu w jego rozwiązywaniu.

Stąd widać zupełnie wyraźnie załamanie u tych, którzy raz mówią bardziej antysemicko, niżeli ci, którzy już na polu rozwiązywania kwestii żydowskiej wiele zrobili, a innym znowu razem, ni stąd, ni zowąd, wiele im się nie podoba z programu skutecznej walki z żydowstwem. Dzieje się to wskutek nieszczerości, co jest najważniejszym momentem, z drugiej strony, wskutek małej znajomości zagadnienia o którego rozwiązanie się pokusili.

I tak, antysemicko w pewne dnie nastawia się ozonowy „Kurier Łódzki“, w inne dni jest zupełnie filosemicki. W przerwach między pierwszymi a drugimi usiłuje być bezstronny, albo pisze zgoła nonsensy. Oto jeden z takich kwiatków. Chodzi mianowicie Kurierkowi o pokazanie, jak to już dojrzało zagadnienie żydowskie i jak dalece posunięto się naprzód. Stało się to, jego zdaniem, dopiero niedawno (pewno ma na myśli narodziny Ozonu). Wszystko co było dawniej to nic, dopiero:

„Ten pęd młodzieży do handlu spowodowany jest przez dwa czynniki: zwiększającą się co roku o blisko pół miliona ludzi armię młodych, którzy mają znikome możliwości otrzymania popłatniejszej pracy, gdyż wszystkie lepsze miejsca są już obsadzone (czasem po kilka naraz — red.) przez starszych, bardziej nasilona ostatnio akcja, propagująca walkę o polski handel nie drogą bicia szyb, lecz stworzenia nowych polskich straganów i sklepików“.

— Jedno zdanie a kilka głupstw. Dowiadujemy się, że niemożność otrzymania posad zrodziła pęd młodzieży do handlu, pęd zaś został wzmożony wskutek zajęcia lepszych miejsc przez starszych a ostatnie nasilenie akcji już nie wyraża się „drogą bicia szyb“.

Czytałem i nie chciałem wierzyć: „Kurier Łódzki“ czy „Kurier Żydowski“?

Przecież to jest żywcem skopiowane z „Naszego Przeglądu“!

Okazuje się, że całą zdrową myśl konieczności budowy własnego gospodarstwa narodowego, a więc i zakładania polskich placówek handlowych, „Kurier Łódzki“ sprowadził do zagadnienia niemożności otrzymania „popłatnej pracy“!

Doprawdy, nie wiem: śmiać się czy płakać?

Całą, wielką akcję osiedleńczą, ofiarny bojkot na chłodzie i spiekocie, pionierską pracę wielu stowarzyszeń i organizacyj, — sprowadzono do wybitych szyb.

Snobizm czy głupota, świadomość czy kompletna ignorancja?

Blisko 60.000 nowych, chrześcijańskich gospodarczych placówek wytwórczo-handlowych, założonych do roku 1937 sprowadził „Kurier Łódzki do wybitych żydowskich szyb.

Niesłychane i oburzające!

Pozwólmy jednak dalej bredzić autorowi artykułu w „Kurierze Łódzkim“.

„Poważne trudności w rozwoju handlu polskiego w miastach i miasteczkach prowincjonalnych stanowiło zbyt łapczywe ustosunkowanie się kupiectwa chrześcijańskiego do codziennych zarobków“ (podkreślenie nasze).

Proszę tylko pomyśleć, czy to nie jest typowa argumentacja żydowskich działaczy gospodarczych? — Czy to nie jest podleganie wpływom żydowskim?

Każdy żyd, od najbrudniejszego chałaciarza' aż do w karakułowe futro ubranej żydówki zawsze i na każdym miejscu w ten sposób usiłuje podważyć dobre imię kupca chrześcijańskiego w opinii polskiego społeczeństwa. A tu ni stąd, ni zowąd, dziennikarz i to dziennikarz pisma, które uzurpuje sobie miano pisma polskiego, pisma działającego dla dobra społeczeństwa polskiego, wypisuje to, co ma poderwać polskie siły gospodarcze!

W ten sposób może rozumować człowiek ciemny lub zgoła żyd. Nie wolno jednak tak myśleć świadomemu Polakowi. Trzeba sobie zdawać sprawę, że kupiec polski, jeśli chodzi o jego siły ekonomiczne i ścisłą kalkulację handlową, to on zgóry skazany jest, w zestawieniu z siłą gospodarczą żydowstwa, na przegraną. I gdybyśmy pod budowę naszego gospodastwa narodowego podchodzili jedynie tylko z punktu widzenia materialnego, to nie wolno by nam było ani na chwilę myśleć o rugowaniu elementów obcych. Ten bowiem element rozporządza czterema-piątymi kapitałów zaangażowanych w naszej wytwórczości i handlu. Cóż więc mogą zrobić, kalkulując tylko handlowo, te 20% w naszych rękach? Co one mogłyby zdziałać, gdyby za czysto ekonomiczną potrzebą budowy własnego gospodarstwa narodowego nie szedł czynnik emocjonalny? Czynnik troski o całość i wielkość państwa, patriotyzmu, dumy i ambicji narodowej.

Gdyby ten czynnik nie wchodził w grę, to nie moglibyśmy ani na chwilę marzyć o budowie własnej niezależności gospodarczej. Na szczęście ten czynnik gra wielką rolę i on zdecyduje, czy należy kupować u swego czy u obcego, czy Polska ma być silnym i wielkim, czy też małym i w niewoli gospodarczej państwem.

Temat właściwie jest wyczerpany, ale pragnę zwrócić jeszcze uwagę na to, że nie wolno nam mówić o tym, że u żydów jest taniej. O tej taniźnie swego czasu już pisaliśmy w wyżej podanym artykule (uległ on czasowej konfiskacie) nie mniej jeszcze raz zwrócę uwagę na zasadnicze momenty styczne z tym zagadnieniem.

Jak wiemy o cenie artykułu decydują: a) surowiec, b) produkcja, c) jej ilość i jakość.

W olbrzymiej większości wypadków kupiec polski w zetknięciu się z artykułem musi się zetknąć z żydem, a ten tkwi we wszystkich łańcuchach warunkujących cenę artykułu. Żydzi, solidarni na każdym kroku, zgóry chrześcijaninowi wyznaczają upośledzone stanowisko. Począwszy od surowca sprowadzanego przez zamożne firmy żydowskie a kończąc na gotowym fabrykacie znajdującym się w hurtowni żydowskiej, kupiec chrześcijański na każdym z tych szczebli styka się z wyższą dla niego ceną niż żyd.

Sam byłem świadkiem takiego wypadku, że straganiarze chrześcijańscy w jednym z miasteczek woj. łódzkiego, chcąc zaopatrzyć się w śledzie na targ, zmuszeni byli z powodu braku hurtowni chrześcijańskiej czynić zakupy w hurtowni żydowskiej. Żyd to stanowisko wykorzystywał w ten sposób, że chrześcijanie mogli kupić u niego śledzie, lecz na każdej beczce płacili drożej o 8 zł. od straganiarzy żydowskich. Nic więc dziwnego, że nie mogli oni sprzedawać po tej cenie co żydzi. To jest jeden przykład, mnożyć by ich można więcej, ale poco? Każdy z Czytelników mógłby dać wiele innych i to z różnych rodzaji handlu.

Jak więc widzimy podchodząc pod sprawę żydowską i konieczność jej rozwiązania, trzeba być bardzo ostrożnym, by nie dać się wprowadzić na niewłaściwą drogę.

Sugestia jest bardzo silna, wielu jej podlega, ale można uniknąć jej działania, jeśli podlega się sugestii silniejszej.

Za wszelką cenę musimy się zasugerować, że potrafimy i możemy rozwiązać kwestię żydowską, trzeba tylko nam myśleć naszymi kategoriami, kategoriami wielkości i potęgi Narodu i Państwa Polskiego.

Wszechpolak

Przemysł polski musi być w rękach narodu

15-go sierpnia

Ulicami defilują prawdziwie polskie serca i umysły

Otwarcie Pierwszej Chrześcijańskiej Hali w Łodzi

W sobotę 30 lipca r. b. zostanie otwarta Pierwsza Chrześcijańska Hala w Łodzi.

Polskie — Łódzkie społeczeństwo, dzięki otwarciu Hali, zdobędzie prawdziwie chrześcijańskie źródło zakupów. Liczne stoiska, reprezentujące różnorodne branże zapewnią zainteresowanym możność zaopatrzenia się we wszystkie artykuły.

Polscy kupcy rynkowi, słusznie spodziewają się, że dzięki temu, że zostanie handel chrześcijański zgrupowany w jednym miejscu, **społeczeństwo polskie będzie mogło bez straty czasu być całkowicie obsłużone. Kupiectwo rynkowe ma nadzieję, że założenie Chrześcijańskiej Hali spowoduje w społeczeństwie polskim dążność do solidarnego popierania Hali.**

Poprostu nie do pomyślenia jest fakt, żeby ku owano artykuły u żydów na placu Boernera, wtedy jeśli znajduje się tam Hala Chrześcijańska, w której można nabyć wszystkie artykuły.

Że społeczeństwo polskie poprze chrześcijańskie kupiectwo rynkowe, to nie ma dwóch zdań: **Inteligent, Robotnik i Wieśniak — Polak,** — każdy komu tylko jest drogą sprawa budowy własnego gospodarstwa narodowego — **wszyscy od dziś kupują tylko, na Placu Boernera, w Pierwszej Chrześcijańskiej Hali.**

Bowiem każda z naszych warstw społecznych już przeszła drogę uświadomienia narodowego i rozumie o co się toczy walka.

Wszyscy Polacy wiedzą, że gdy są do wyboru dwa sklepy: polski i żydowski, — to **zakupy należy robić tylko u „swojego".**

Nasze siły solidarności narodowej rosną z każdym dniem. **Złączeni walką stajemy obok siebie w szeregach; stajemy się silni przez wspólną walkę i przez dążenie do wspólnego jednego celu: Budowy Gospodarstwa Narodowego!**

30 lipiec 1938 r. jest jednym z etapów na drodze do Wielkiego Celu!

J. R. S.

Żydowskie i chrześcijańskie
ostrza do golenia

W dzisiejszych czasach, kiedy brzytwę zastąpiła żyletka, ważnym jest byśmy wiedzieli iakiego ostrza do golenia należy używać. Naturalnie nas obowiązuje używanie tylko ostrzy fabryk chrześcijańskich, jednakże rynek handlowy jest przepełniony wyrobami żydowskimi, noszącymi nazwy wprowadzające w błąd, więc pozwolimy sobie podać znane nam nazwy i właścicieli firm fabrykujących żyletki. Zaczynamy od wymienienia nazw ostrzy i fabryk żydowskich.

Firmy żydowskie:

Żydowska firma **Polonóż** w Warszawie, właściciele Klocman, Frydman i Ska, — wyrabiają ostrza pod nazwami:

Polonia, — Specjal,
Rekord
Polonia — Extra
Wictoria
Narodowe
Polonia — ludowe
„ Favorit
„ Luksusowe
Triumf —
Polonóż

Podobno ta żydowska firma jest tak bogata, że wykupuje wszelkie inne, które usiłują wejść na rynek. Nie mogliśmy stwierdzić, ale wiele osob o tym mówi, że ostatnio żydkowie z Polonoża wykupili chrześcijańską fabrykę produkującą ostrza p. n. **„Polonus"** w Warszawie.

Żydowska firma w Warszawie właść.: Bracia Berenbaum produkują nożyki **„King"**. Również żydowskie są nożyki p. n. **„Sport„.**

Firmy Chrześcijańskie

Znana w Polsce firma Brun i Ska w Warszawie produkuje nożyki p. n. **„Grom"** Posiada ona również przedstawicielstwo oryginalnych **„Gillette"** oraz ostrzy **„Mem"**.

Fabryka ostrzy w Poznaniu wyrabia ostrza p. n. **„Toledo"**

To są pokrótce najważniejsze i najczęściej spotykane w drogeriach, perfumariach i sklepach spożywczych ostrza do golenia. Specjalnie polecamy omijać żydowskich potentatów z pod znaku **„Polonoża"**, gdyż ci dosłownie swymi żyletkami zalali rynek handlowy.

Giez

Kupiectwo łódzkie łączy się

Na terenie Łodzi przystąpiły trzy organizacje kupieckie do akcji konsolidacyjnej. Są to Zrzeszenie Chrześcijańskich Kupców Detalicznych i Drobnych Przemysłowców Wojew. Łódzkiego (Piotrkowska 101), Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Polskich (Piotrkowska 183) i Związek Zawodowy Kupców Łódzkich (Kilińskiego 136).

Od szeregu tygodni prowadzone są pertraktacje między Stowarzyszeniami. Ostatnio została wyłoniona z przedstawicieli Zarządów wymienionych Stowarzyszeń Komisja Międzystowarzyszeniowa Konsolidacji Chrześcijańskiego Kupiectwa w Łodzi.

Prace konsolidacyjne jak nas informują, aczkolwiek niezwykle wolno, niemniej zdążają naprzód. Jedyną stroną ujemną Komisji Międzystowarzyszeniowej jest brak przedstawicieli jednego ze Stowarzyszeń Kupieckich w Łodzi: Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrzecijan (Piotrkowska 113).

Daje się więc zauważyć, że aczkolwiek kupiectwo odczuwa potrzebę złączenia swych organizacyj, to jednak ambicje jednostek są tak wielkie, że przerastają zrozumienie ogólnego dobra.

Ten brak poczucia odpowiedzialności za należyte reprezentowanie interesów polskiego i chrześcijańskiego kupiectwa u kierownictwa Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan jest w wysokim stopniu szkodliwy.

Szkodnictwo interesom kupiectwa polskiego jest w tym wypadku tym większe, że panowie ci, niemal, że na każdym miejscu (a ze względu na zdobyte „oficjalne pozycje" starali się zawsze podkreślać konieczność konsolidacji) o zjednoczeniu polskiego chrześcijańskiego kupiectwa mówili.

Zdaniem naszym zakrawa to na politykę wygórowanych ambicji niektórych jednostek lub świadczy o kompletnym wyjałowieniu.

Stowarzyszenie Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ma urobioną opinię Stowarzyszenia posiadającego dobrze zorganizowane biuro. W biurze tym prócz dyrektora zasiadają jeszcze siły pomocnicze z wyższym lub średnim wykształceniem.

(Ciąg dalszy w następnym numerze).

Niniejszy przekaz służy

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)
„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE"
Nr. rozrachunku **55**

Na zł ______ gr ______

Wpłacający:
nazwisko) ......
imię) ......
Poczta: ......
miejscowość: ......
ulica ......
numer domu ...... numer mieszkania ......

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr. rozrachunku **55**

na zł ______ gr ______
złote słownie ...... gr jak wyżej

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa):
„NARODOWE ŻYCIE GOSPODARCZE"
UL. PIOTRKOWSKA 86
POCZTA: ŁÓDŹ 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawcy | Stempel okręgowy

do wpłacania prenumeraty

Powyższy przekaz prosimy wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

Zakładamy Nowe Polskie Placówki

Chleb dla Polaków

POSZUKUJĘ miasta w którym możnaby założyć sklep galanteryjno-bławatny. 29

Sprzedam w centrum Sosnowca (130.000 mieszkańców) b. dobrze zaprowadzoną cukiernię łącznie z urządzeniem. Egzystencja zapewniona. Bliższych informacyj udziela Wydział Gospodarczy Obozu Wszechpolskiego w Katowicach, ulica Konopnickiej 5, gdzie należy kierować zgłoszenia pod „Dobra egzystencja“. 28

W dużym mieście do sprzedania wytwórnia artykułów spożywczych produkująca zaprawy do wódek, wód gazowych, zaprawy do lodów, soki, artykuł zastępujący herbatę i herbatę z cytryną, lody w specjalnym opakowaniu. Powód sprzedaży uciążliwość prowadzenia 2 interesów. Cena 3 tys. 500 zł 27

Poszukujemy odbiorców drzewa opałowego w ilościach wagonowych oraz hurtowych odbiorców na jagody leśne-poziomki, maliny, borówki, czarne żurawiny i t. p. warunki korzystne. 26

Chrześcijańska firma hurtowa poszukuje przedstawiciela na Łódź. 30

Fabryka guzików i klamer poszukuje wspólnika z kapitałem od 10.000—15.000 złotych, celem powiększenia produkcji. 31

Ślusarski zakład wytwórczy w Ozorkowie posiada na składzie duży wybór sprężyn do warsztatów tkackich. 32

Mieszkaniec Brześcia nad Bugiem, handlowiec pragnie wejść w stosunki handlowe z odbiorcami w b. Królestwie Kongresowym. Ma do sprzedania jagody, żurawiny i inne owoce leśne w większych partiach, również może dostarczać obręcze do beczek leszczynowe, wiklinowe i łozowe, oraz wiklinę bieloną koszykarską — ładunki wagonowe. 33

Poszukuje się dostawców na większą ilość pierza (źródło chrześcijańskie). 36

Poszukuje się dostawców jaj oraz drobiu.

Poważna firma na Śląsku poszukuje zdolnego walizkarza (fachowca) za dobrym wynagrodzeniem. W obu wypadkach kierować zgłoszenia na adres Wydział Gospodarczy Obozu Wszechpolskiego, Katowice, ul. Konopnickiej 5. 34

Za 2 tysiące sprzedam sklep czapniczy oraz warsztat, dwie maszyny, wszystkie przyrządy. 35

Do niewielkiego miasta (do 20 tyś. mieszk.) pragnę przenieść swój sklep galanteryjny. Wartość sklepu około 5.000 zł.

Powód przeniesienia — rozbiórka domu w Łodzi. 36

Potrzebny lekarz — dentysta (chrześcijanin) do miasta liczącego około 27 tyś. mieszk. w okolicach Łodzi. W miasteczku jest 5 dentystów (— 3 żydów, 2 chrześcijan) wszyscy cieszą się doskonałym powodzeniem.

Potrzebna wybitna siła. 37

W Łodzi ul. Piotrkowska 104 a. osiedliła się doskonała fachowczyni lekarz — dentysta Chrześcijanka.

Jest to wybitna siła i ze wszech miar zasługuje na poparcie chrześcijańskiego społeczeństwa Łodzi. 38

W mieście powiatowym województwa kieleckiego do sprzedania dobrze zaprowadzony magazyn gotowych ubiorów damskich i męskich. Powód sprzedaży: uciążliwość kierowania dwoma interesami w dwóch różnych miastach. Kapitał wymagany od 8—10 tys. zł. — zależnie od tego ile towaru zechce przejąć reflektant. 15

Poszukujemy adresów chrześcijańskich fabryk dykty — oraz fabryk siatek drucianych i metalowych na ogrodzenia. 16

W mieście powiatowym woj. kieleckiego jest do sprzedania dobrze zaprowadzony sklep galanteryjny na bardzo ruchliwej ulicy. 17

Potrzebny skład materiałów budowlanych w mieście powiatowym woj kieleckiego.

Białe beczki z osiny lub olchy o pojemności 250—350 kg. używane kupię w większej ilości. 18

Poszukuję przedstawicielstwa mydeł, pasty do obuwia, podłóg itp. na okolice Kamieńska, Gorzkowic i Kleszczowa. — Narodowiec. 19

W pewnej miejscowości brak jest piekarza, którychby zaopatrywał w pieczywo sklepy miejscowe i okoliczne. 20

W miasteczku podłódzkim brak jest sklepów: ze skórami, piekarni i zakładu fryzjerskiego.

Do wynajęcia w centrum miasta są dwa wolne lokale. 21

W stolicy dobrze zaprowadzona wytwórnia kapeluszy damskich i męskich poszukuje spólnika z kapitałem 3 tys. zł. celem powiększenia wytwórni. 22

Do sprzedania pół apteki. Wymagany kapitał 90 tys. zł. Obrót wynosi przeciętnie 10 tys. zł. miesięcznie. 23

W mieście liczącym około 6000 mieszkańców brak sklepu galanteryjno-bławatnego. 24

W jednym z miast Małopolski Zachodniej potrzebna hurtownia kol.-spożywcza, hurtownia galanteryjno-bławatna, oraz sklep ze skórami. 25

Wyczerpujących informacyj udzieli Redakcja „Narodowego Życia Gosp.“ Łódź, ul Piotrkowska 86 m. 10, po nadesłaniu znaczków pocztowych na odpowiedź. **Redakcja.**

Umieszczamy ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich

do wpłacania prenumeraty

Sprawdził ....

Wpisał ....

Nr listy rozrachunkowej ....

Dzień nadesłania

Niniejszy przekaz służy

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Za dział ogłoszeń odpowiada Administracja.

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi redakcja udziela na łamach pisma za wyjątkiem spraw, dotyczących rubryki „Chleb dla Polaków" i ogłoszeń.

Cena ogłoszeń: Za miejsce wysokości jednego milimetra na stronie 2 i 3 szerokości jednego łamu (układ 3 łamowy) gr. 60. W tekście redakcyjnym gr. 50. W dziale ogłoszeń gr. 30 (układ 4 łamowy). Ogłoszenia drobne po 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego 20% drożej. Ogłoszenia branżowe (nazwa firmy, adres, telefon) kwartalnie zł. 24,—. **Konto rozrachunkowe Nr 55.**

Warunki prenumeraty: Kwartalnie zł. 2.10, półrocznie zł. 4.—, rocznie zł. 7.—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan R. Szlichciński.
Redaktor Jan R. Szlichciński przyjmuje od 17—18-ej.
Adres redakcji i administracji: Łódź, Piotrkowska 86 m. 10, tel. 153-33
Druk B. Kazulak, Łódź, Piotrkowska 85, telefon 176-33.

Wolna trybuna

W dziale tym ogłaszamy wypowiedzi Naszych Czytelników, dotyczące interesujących i aktualnych zagadnień, bez względu na nasze w danej sprawie stanowisko.

Redakcja

LIST z KATOWIC

Kupiec polski o żydowskich „handlarzach"

Drogą okólną do redakcji naszego pisma wpłynął niezmiernie ciekawy list ilustrujący „system" dochodzenia do fortuny potentatów żydowskich.

W liście nadesłanym do nas, nie mamy tu do czynienia z tego typu potentatami jak Ejtingon, Kohn, Poznański, Hirszberg, Jakubowicz i inni, lecz z dopiero wyrastającymi na Rotszyldów żydkami.

Autor listu p. Józef Wojciechowski, katowicki kupiec, pisze:

Otóż, żyd Kenigel, zamieszkały obecnie w Krakowie, przed paru laty włóczył się po wsiach na Pomorzu, obdarty, obsmarowany, jak prawdziwy chałaciarz. handlując obuwiem. Obeznawszy się z terenem pomorskim i poznańskim, stwierdził, że jest tam masa owoców. Kenigel przerzucił się natychmiast na handel owoców i pomimo to, że żydziak nie umiał ani pisać, ani też czytać, to jednak dzięki „sprytowi" bardzo szybko zaczął robić dobre interesy.

W międzyczasie przystąpił do spółki z Kenigelem drugi żyd — Izrael Grunberg z Krakowa i razem dorabiali się szybko wielkiego kapitału. W czasie skupu owoców na Pomorzu Kenigel dotarł do majętności Komorowo, pow. wyrzyskiego. Majątek Komorowo będący pod nadzorem Polskiego Komitetu Opieki nad Dzieckiem, krórego Zarząd mięści się w Warszawie; ul. Czerniakowska Nr. 131, posiada olbrzymie sady. Żyd zwąchał, że na owocach majątku Komorowo może zarobić rocznie grube tysiące. Postanowił „umiejętnie" zabrać się do rzeczy. Wiedział, że aby móc przeprowadzić umowę z maj. Komorowo musi rozporządzać poważną sumą kapitału, zaangażował więc sobie znowu wspólników w osobach braci Szajerów z Będziną, znanych na terenie całych Katowic. O fortunie Szajerów, zrobionej w szybkim tempie, różnie i wiele tam mówią.

To dobrane towarzystwo w krótkim czasie wyeliminowało mniej skłonnego do prowadzenia przy pomocy różnych majstersztyków handlu wspólnika swego Grunberga.

Wtedy to żyd Grunberg znając z opowiadań Kenigela mnie, że byłem jednym z największych kupców owocowych na terenie Pomorza i Poznańskiego, zaczął się przede mną zwierzać w jaki sposób „obrabiają" jego byli wspólnicy społeczeństwo polskie. Pierwszym jego zeznaniem było, że przy urodzaju, jaki się okaże przy tegorocznym zbiorze owoców z majętności Komorowo, zarobić mogą sumę 35 do 40 tys. zł., a to na skutek tego, że p. Piotrowski, urzędnik tejże majętności, nie wykazuje dużej orientacji na odmianach towaru i podlega wpływom żydów.

Ponieważ jestem handlowcem wspomnianej branży od roku 1935, wydało mi się niemożliwe, aby w ciągu jednego sezonu można było na jednym tylko majątku zarobić tak olbrzymią sumę, więc poddałem to co mi mówił Grunberg w wątpliwość. Wówczas żyd Crunberg zwierzył mi się i opowiedział w jaki sposób zarobek wpływał do ich kieszeni.

Oto co mówi Grunberg:

Pan Piotrowski zależny jest od wspólników (skupu owoców — red.), dalej zważywszy, że zbiór owoców z tejże majętności (jabłka, gruszki) oblicza się ca 12.500 kg., na cenie jaką dzięki stosunkom z p. Piotrowskim się płaciło (cena o 20 proc. niższa) — zarobić można na tejże zniżce ceny ca 10.000 zł. Dalej, mając p. Piotrowskiego w swoich rękach, towar brało się bez wagi i na tym można było zarobić drugie 10.000 zł, Procent (lichwiarski) zarobku 40 proc. daje znowu 15 do 20 tys. zł., czyli, że w sumie można osiągnąć 35 do 40 tys. zł.

W drugim swoim zeznaniu Grunberg podał mi, że na jednym z zakupów specjalnego transportu gruszek z majątku, za który zapłacono śmieszną sumę 3.000 zł., spólnicy osiągnęli aż 7.000 zł. Jest to wprost niebywałe, ażeby przy legalnej wadze i odpowiedniej cenie rynkowej można było zarobić na uczciwej drodze tak wielką kwotę (grubo ponad 100 proc.). Wszystkie te rzeczy chociaż bolesne są jednak prawdziwe, gdyż wspomniany żyd Grunberg zeznał wobec mnie i kilku innych osób, że jako spólnik tranzakcje te przeprowadzał i o tem wiedzieć musiał i zaznaczył, że może zeznać to pod przysięgą. Na świadectwo osób, które to słyszały zupełnie mogę liczyć.

Jako kupiec i handlowiec, widząc to ohydne wykorzystanie majątku społecznego przez żydowskich spekulantów, udałem sie do majętności Komorowo i stwierdziłem, że rzeczywiście p. Piotrowski absolutnie nie ma pojęcia o sprzedaży i kalkulacji owoców, co nawet osobiście mi powiedział. Oświadczył mi, że miał nawet trzy dochodzenia z Ministerstwa na skutek zniszczenia większej ilości owoców, a zniszczenie to nastąpiło na skutek tego, że żydzi zabierali towar pierwszorzędnej jakości, na którym mogli zarobić przeszło 100 proc., towar zaś pośledni zostawiali na miejscu, przewidując, że nie wiele na nim zarobią.

Będąc na miejscu robiłem starania, ażeby uzyskać chociażby połowę zbioru. Oferowałem o 20 proc. wyższą cenę niż żydzi, wówczas p. Piotrowski oświadczył, że towar jest w całości sprzedany i zadatkowany na rzecz wspomnianych żydów. Nie chcąc za wszelką cenę dopuścić do wyzysku żydowskiego, po rozmowie i oświadczeniu p. Piotrowskiego udałem się do dyrektora p. St. Westera w Warszawie z prośbą o przydzielenie mi połowy zbiorów.

Pan dyrektor Wester do prośby mej w zasadzie się przychylił i przyrzekł mi dać w tym względzie odpowiednie zlecenie do majątku. Na skutek tego przyrzeczenia zwróciłem się do p. Piotrowskiego listem poleconym o przydzienie mi połowy zbiorów, zapytując się zarazem w jakiej wysokości mam złożyć kaucję?

Na list ten nie otrzymałem do dnia dzisiejszego odpowiedzi, a na telefoniczne monitum odpowiedział mi p. Piotrowski, że towar jest sprzedany, gdyż wprawdzie dostał odpowiednie zlecenie, lecz bez wskazania komu ma sprzedać towar.

Wobec powyższego zwróciłem się podobnie do p. Westera z zażaleniem, że nie otrzymałem przyrzeczonej połowy zbiorów, wówczas p. Dyrektor zaproponował mi złożenie oferty na piśmie.

W przeświadczeniu jednak, że oferta moja będzie tylko fikcją, gdyż żydzi będą wiedzieć o niej i dadzą kilka groszy więcej, ażeby czasowo utrzymać stan posiadania i móc w przyszłości nadal wykorzystywać w znany już sposób sytuację, uważałem złożenie oferty za bezcelowe i zrzygnowałem z niej.

W tych dowodach scharakteryzowałem nieumiejętną gospodarkę wspomnianej majętności, opanowanej w zupełności przez żydów. Ponieważ jest własność publiczna, na którą my Polacy jedynie łożymy, więc postanowiłem zwrócić się do Panów, aby zaalarmować opinię społeczną i nie pozwolić, ażeby pieniądze społeczeństwa polskiego żydzi podstępnie dorabiali się fortuny.

Niezależnie od tego, wspomniani żydzi bojkotują i uprawiają nielegalną konkurencję sprzedaży na wolnych torach w Katowicach.

Jak zaznaczyłem, firma moja istnieje od 11 lutego 1525 r., jest zarejestrowana w Sądzie Grodzkim w Bydgoszczy pod Nr' B.H.A. 1747 i pod tą firmą istniała od roku 1935. Pracowałem wówczas na terenie Bydgoszczy i Gdańska, lecz spowodu szykan na terenie gdańskim i przeszkód w pracy, zmuszony byłem przerzucić się na teren Śląska i zainstalować się w Katowicach. Nawiązałem spółkę z poważną firmą w Bydgoszczy.

Żydzi pracujący w Katowicach widząc we mnie fachowca, a co zatem mocnego konkurenta, postanowili wciągnąć mnie do spółki. Jestem od dawna antysemitą, odmówiłem więc współpracy. Na skutek tego zaczęli mnie bojkotować. Ponieważ żydzi operowali dużymi kapitałami i stosowali przytem różne nielegalne kombinacje, bojkot ten prawie że im się udał.

Jako dowód, w jaki sposób mnie bojkotowali, posłużyć może następujący prawdziwy wypadek:

Wagony załadowane śliwkami w jednej miejscowości, idące do stacji przeznaczenia wszystkie razem, ni stąd ni zowąd zostały w Katowicach rozdzielone tak, że wagon żydowski przyszedł na tor I. (najlepsze miejsce sprzedaży), a wagon mój został przesunięty na tor ostatni (t. zw. śmietnik).

O tem, że wagon mój tam będzie stał i że stracę na tym, oświadczył mi żyd Szajer już przy ładowaniu wagonu, — na stacji nadawczej.

Jak więc to należy rozumieć? — skąd żyd mógł o tem już naprzód wiedzieć i co dawało mu taką pewność? Doprawdy do dziś nie mogę tego sobie wytłumaczyć!

Niezależnie od tego, że wagon mój poszedł na tor ostatni, to żydzi aby mnie zupełnie zdusić zaczęli sprzedawać towar po 6 zł. taniej aniżeli wynosiła cena zakupu. W rezultacie poniosłem na tym wagonie stratę ponad 1,200 zł.

Historia taka i podobne powtórzyły się kilka razy, ja na tym bojkocie straciłem kilka tysięcy złotych i zmuszony byłem wobec takiej nieuczciwej konkurencji skapitulować.

Wypadek ten miał miejsce nie tylko u mnie, lecz również zdarzył się i innym firmom chrześcijańskim, co udowodnić mogę licznymi świadkami.

Reasumując powyższe moje wywody w tej sprawie ośmielam się zwrócić do Wielce Szanownego Pana Redaktora z prośbą o umieszczenie powyższego materiału w poczytnym Jego piśmie, i zaznaczam, że biorę na siebie wszelkie konsekwencje, jakieby z tytułu tego wyniknąć mogły.

Józef Wojciechowski

Katowice, dnia 15 czerwca 1938 r.

ODDZIAŁY
„Narodowego Życia Gospodarczego"

Częstochowa — Al. Wolności nr 18, m. 9 — p. Henryk Waczyński.

Katowice — ul. Konopnickiej nr. 8 p. Roman Inglot

Lwów — Pl. Bernardyński nr. 17, m. 8 red. p. Kazimierz Partyka; administruje oddziałem p. Leopold Teleśnicki.

Pabianice — ul. Puławskiego nr 13/15 p. Kazimierz Jakubowski.

Warszawa — ul. Złota 30 m. 15 p. kpt. Leon Grzegorzak.

Wieluń — ul. P. O. W. nr 4, p. Tadeusz Marczewski.

* * *

Zapowiadamy wkrótce otwarcie oddziału w Gdyni.